Nr. 82. Lwów — Niedziela dnia 15 kwietnia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6, 7, 50, 18 kor. 50 h. półrocznie 12, 15, —, 21, —.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 . 60 h.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. [illegible]

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33. Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Rzeczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

*

Alleluja!

Chrystus zmartwychwstał!

Przeszedł bramę śmierci i po tamtej jej stronie ukazał się ludziom na znak, że po śmierci jest życie, że za tym strasznym, ciemnym, grobowym tunelem, który nas tak przeraża a w który każdy żyjący kiedyś wstąpić musi, jest światłość, że po Wielkim Piątku ziemskiego żywota nadejdzie Wielka Niedziela Zmartwychwstania.

Trzeba się wpatrzyć w jasną postać Chrystusa po tamtej stronie grobu, bo inaczej rozpacz pochłonie duszę. Trzeba się wpatrzeć w ten znak świetlany a nie zagłębiać wzroku w ciemną otchłań tunelu. Gdy trwogi Ogrojca ucisną duszę, gdy ciężar Krzyża przygniecie ramiona, gdy słońce wszelkich nadziei zaciemni się a serce drzeć i pękać będzie, jak wówczas pękały skały na Golgocie, — wtenczas więcej niż kiedykolwiek — trzeba się wpatrzeć w Chrystusa Zmartwychwstałego i iść za nim przez Krzyż do żywota, przez ciemność do światłości.

A nie wolno powiedzieć sobie: skończyło się wszystko! — bo tak mówili zabójcy Chrystusa, faryzeusze i arcykapłani starego Zakonu, schodząc zadowoleni i spokojni po ukrzyżowaniu do miasta, pewni, że zabili człowieka, a wraz z nim ideę, tak przeciwną ich sercom przewrotnym. Szczęśliwi i opaśli zasiedli do uczty sabatowej i obciążeni krwią Niewinnego, święcili radośnie święto Paschy. I spali spokojnie w oną Noc Wielką, gdy się dokonał cud Zmartwychwstania, a z nimi i ten sędzia małoduszny, który uznawszy niewinność, mimo to wydał na śmierć Niewinnego ze względów politycznych. Sędziowie i kaci spali spokojnie, ponieważ, ślepi i źle obliczający, sądzili, że się zabezpieczyli, jak w ogóle źle się obliczają tyrani, którzy prześladowaniem, uciskiem i niesprawiedliwością chcą zabić to, co jest nieśmiertelne.

Idei nie zabiją. Tak samo żadnym uciskiem nie zabiją poczucia narodu, ale przeciwnie przyspieszą tylko jego rozwój, jak krzyż nie stłumił, ale podniósł i rozszerzył na świat cały świętą naukę Chrystusa.

Ludzie i narody, — wszystko przechodzić musi przez okresy, zanim się udoskonali, wszystko wstępować musi na Golgotę, przejść mękę i krzyżowanie, przeżyć Wielki Piątek, zanim zaświta Wielka Niedziela Zmartwychwstania.

*

Naród polski przeszedł już mękę, krzyżowanie i Wielki Piątek i świta nam już Wielka Niedziela...

Alleluja!

Burze i burze.

Prof. Belar, dyrektor obserwatoryum lublańskiego, słynnego zwłaszcza na polu zaburzeń sejsmitycznych (odnoszących się do drgań powłoki ziemskiej) wskazuje w „N. Fr. Presse" przy sposobności wybuchu Wezuwiusza na związek pomiędzy zaburzeniami słońca a sejsmitycznemi. Z d. 19 na 20 marca b. r. podwoiła się — co też na innych obserwatoryach dostrzeżono — liczba plam na słońcu i odtąd nagle, nadzwyczaj silnie a zwłaszcza powszechnie wzmagała się czynność powierzchni słońca, uderzając zwłaszcza tem, że równocześnie wystąpiła we wszystkich istniejących plamach słonecznych i że do tego przybył szereg przeobrażeń w innych oraz miejscach Drugorzędne chwiania w czynności plamotwórczej bywają zwykle silne, szczególnie dokoła maximum, ale na ogół następują w pewnym ciągu, podczas gdy charakterystyką tego najświeższego pojawu jest ich nagłe i równoczesne w najrozmaitszych miejscach powierzchni słonecznej występywanie.

Obserwatoryum lublańskie zdawna śledziło zajścia na słońcu i porównywało je z pojawami atmosferycznemi i sejsmitycznemi, aby mieć podstawę do skonstatowania, czy rzeczywiście taki już bardzo często wykazywany związek istnieje. Właśnie obecny stan rzeczy jest pomyślny dla tych badań, jesteśmy bowiem blizcy powracającego niemal co jedenaście lat maximum plam słonecznych. Otóż faktem jest, że przez cały czas wzmagania się czynności słonecznej już począwszy od roku zeszłego, spostrzegano wzmagania się trzęsień ziemi tak co do częstości, jako też zwłaszcza co do ich intenzywności.

Czynność słoneczna nie zwolniła tego roku, tak samo też nie uszczupliły się w ubiegłym kwartale zajścia sejsmityczne. Dość tu wskazać choćby tylko na znaczniejsze katastrofy trzęsienia ziemi w Ameryce południowej, na Formozie (wyspa japońska naprzeciw Chin) i na Ustyce (wyspa koło Palermo). Uderzającym jest też niepokój powłoki ziemskiej, który nasze czułe aparaty sejsmityczne z małemi przerwami ciągle porusza, tudzież nagle występujący a wielki niepokój powłoki ziemi, któryśmy z powodu wiadomej katastrofy kopalnianej w Courrieres jako „burze sejsmityczne" zapisali. A trzeba wiedzieć, że właśnie dwadzieścia lat temu całkiem analogiczne spostrzeżenie zrobiono we Francyi, gdy prymitywnym wówczas aparatem wahadłowym w r. 1886 w kopalniach w Anzin skonstatowano, że w przeważnej części tych kopalń wybuchy gazów w parę godzin po maximum niepokoju ziemi nastąpiły.

Ostatnia burza słoneczna z d. 20 marca i dni następnych będzie to może już ostatnie napięcie wielkiego maximum plam w roku bieżącym, więc też wypada porównać ten nadzwyczajny paroksyzm słoneczny z rozmaitemi zajściami na naszej ziemi. Jak wiadomo, tuż po tej burzy słonecznej nastąpiły silne burze atmosferyczne, podczas gdy od 18 do 27 marca instrumenty sejsmityczne nie wykazywały osobliwego niepokoju. W pierwszych godzinach d 27 marca nastał silny niepokój ziemi, tak więc w siedm dni po burzy słonecznej wszczęła się burza sejsmityczna, formalnie jakby echo silnych burz atmosferycznych. Gdy burza ziemi doszła do mocy największej, zgłosił się niebawem szereg centrów trzęsienia ziemi. Zarazem mnożyły się doniesienia o obsuwaniu się gór i katastrofach kopalnianych (w Japonii). Nawet budynki groźnie się miejscami chwiały.

Jeżeli nadto d. 28 marca Wezuwiusz począł gwałtowniej się ruszać i d. 8 bm. wiadomą katastrofę sprowadził, to tem pewniej twierdzić możemy, iż burze sejsmityczne także dla stałości skorupy ziemskiej niebezpiecznemi stać się mogą, zwłaszcza, gdy się zważy, że d. 5 kwietnia niepokój ziemi na instrumentach naszych zapisywać się począł i akuratnie d. 8 i 9 kwietnia do maximum doszedł.

Tego roku mnożą się trzęsienia i sejsmityczne niepokoje ziemi prawie po każdem, mniej więcej w 28 dni następującem maximum plam słonecznych w sposób nader uderzający i przyszłość nas pouczy, ażali to zejście się burz słonecznych z burzami ziemi jest lub nie jest przypadkowem.

Wezuwiusz a polityka.

Dziwne sprzęgnięcie wyrazów! A jednak dokazała dziwu tego polityka prusacka. Z Rzymu donoszą, że rządy argentyński, belgijski, chiński, japoński, holenderski i rosyjski wynurzyły przez swoich przedstawicieli rządowi włoskiemu kondolencyę i kompasyę z powodu katastrofy wezuwiuszowej. W senacie francuskim wynurzył prezydent kondolencyę i wniósł, aby senatowi włoskiemu telegrafem przesłano wyrazy solidarności i współczucia. Do tych oświadczeń przyłączył się minister-prezydent Bourgeois, dodając, że dla dobitnego wyrażenia współczucia Francyi, tudzież dla użyczenia ludności pomocy w razie potrzeby, wyprawiono dywizyę floty na wybrzeża włoskie

Ale gdzież ten, który zazwyczaj pierwszy przy takich smutnych wypadkach wyrażał swoją kompasyę, a nadto pomoc wysyłał, jak np. do Alesundu, po pogorzeli tego miasta norweskiego telegramy, pieniądze i okręty; a już przedtem, gdy w Królestwie zgorzały Wysztyńce, osobiście przybył do mieściny żydowskiej z pieniądzmi, oświadczając, że czyni to w zastępstwie cara. Wiadomo, co dla Courrieres uczynił. Wysyłał też do Rzymu kondolencye z powodu niedawnych trzęsień ziemi w Kalabryi. Teraz milczy...

„Neueste Berliner Nachrichten" piszą: „Dziwna cisza panuje w niemieckim lesie gazetowym wobec strasznej katastrofy wezuwiuszowej. Co prawda, mnóstwo się donosi o okropieństwach tego wypadku sensacyjnego. Ale dotychczas ani jedna ręka w Niemczech się nie ruszyła, aby datkami miłościwymi ulżyć nędzy. Jeżeli się zważy, jak wielką objawiła się czynna miłość bliźniego przy katastrofie kalabryjskiej, to milczenie dzisiejsze staje się poprostu uderzającem.

„A oraz tak skrzętny zazwyczaj telegraf nic nie doniósł o naszym cesarzu, który zazwyczaj pierwszy pospiesza z kondolencyami. Tylko ciekawość, bez współczucia czynnego! Ale dziwić się nie ma czemu. Nasz sprzymierzeniec włoski pozwolił sobie w Algeciras trochę więcej, niż owej „extratour", którą wedle szarmanckiego powiedzenia kanclerza koncedowaliśmy jemu bez zapłonienia gniewem.

„Ale dzisiaj to już nawet poczciwemu Michlowi niemieckiemu coś tego zadużo. Już wysłanie frankofila, Visconti Venosty, do Algeciras dawało z góry wiele do myślenia. Przy katastrofie w Courrieres daliśmy pomoc w wielkich rozmiarach, z Francyą bowiem nie mamy żadnych wspólnych interesów politycznych i Francya ma słuszne powody, być nam ciągle nieprzyjaciółką. Włochy są według litery naszym sprzymierzeńcem, ale w istocie opuszczają nas w potrzebie. Rzecz przeto naturalna, że w takim składzie rzeczy milczą wiadome frazesy humanitarne. Należało się też, że Francya wyprawiła okręty swoje do Neapolu z pomocą."

Mamy więc wyjaśnione milczenie cesarza wobec strasznej katastrofy włoskiej — bo że w tym artykule nie o Niemców wogóle chodziło, jeno o samego cesarza, to rzecz jasna. Artykuł ten nabiera tem większej doniosłości, że rozesłano go telegrafem do pism obcych, utrzymujących stosunki z gabinetem berlińskim, jak do „Pester Lloyda".

Dyplomatyczna „Post", którą razi otwarte podnoszenie takiej sprawy, powiada, że nie myśli w to wchodzić, czy to jedynie dla powodów politycznych Niemcy się ociągają, bo są też inne, daleko bliższe powody. Ale które? — nie wyjaśnia. Przebiegły ten organ rozumie dobrze, jak fatalny skutek wywierają tego rodzaju wynurzenia półurzędowe. Jakiż związek zachodzi między wybuchem Wezuwiusza a Marokiem, między nieszczęsną ludnością okolic tej góry a wysoką polityką?

Snać poczdamska miłość chrześcijańska umyślnie, a niepotrzebnie poucza świat, że występuje czynnie tylko dla interesu, albo dla emocyi osobistej; „Ojczenaszu" wcale nie zna i nie zna słów Chrystusowych. Ale historya ta, zwłaszcza, że powyższy artykuł „Berl. N. Nachr." na wszystkie strony, jakby na postrach, roztelegrafowano, dowodzi, że Niemcy, a głównie cesarz ich, czują się wielce upokorzeni przebiegiem i wynikiem konferencyi marokańskiej. Wszakże wielce konserwatywny organ pruski pisząc o tej sprawie i jej wyniku dla Niemiec, przytoczył z biblii: „Pojechał po królestwo, a wrócił do domu z oślicą".

Użala się cesarz na odosobnienie Niemiec, użala się kanclerz, rachstag, użala się na to wszelkie plemię niemieckie. Ale polityka prusacko-niemiecka jakby z umysłu pracuje na odwrócenie się od Niemiec wszystkich państw i narodów. W sprawie pożyczki rosyjskiej zraziła sobie ta polityka przyjaciółkę „tradycyjną", Rosyę, czem zwłaszcza konserwatyści niemieccy są oburzeni, a takiemi manifestacyami, jak powyższy artykuł „Berl. N. Nachr.", do reszty zraża sobie Włochy. Prawić jeszcze nadal o trójprzymierzu, byłoby już chyba niedorzecznością.

Tydzień święty w Sewilli.

Madryt 10 kwietnia.

„Quien non ha visto Sevilla
Non ha visto maravilla".

„Kto nie widział Sewilli, nie widział cudu" — mawiają Hiszpanie. Jabym tu dodał: „kto nie widział uroczystości wielkotygodniowych w Sewilli, nie widział cudu nad cudami". Piękny gród hiszpański, rozsiadły malowniczo nad brzegami złocistego Gwadalkwiwiru, jest prastarem siedliskiem Sztuk i Piękna, a nadto miastem ze wszystkich grodów hiszpańskich najbardziej pobożnem, hołdującem wiernie odwiecznym tradycyom wiary przodków.

W tygodniu świętym napływają tam z różnych prowincyj nieprzejrzane rzesze pątników, przybywa wiele rodzin znakomitych, zjeżdża wreszcie sam król z rodziną i dworem. Wszak „jego królewska mość katolicka", Alfons XIII ma tytuły „króla jerozolimskiego" i „króla Sewilli".

Młody monarcha przybył do Sewilli w sobotę czarną, wracając z wysp Kanaryjskich. Dworzec kolejowy i całe miasto było wspaniale dekorowane. Girlandy i chorągwie zdobiły pałace i domy tylko przez dzień następny, tj. niedzielę kwietną. Dzień ów jest dniem chwały i radości; przypomina bowiem tryumfalny wjazd Jezusa do Jeruzalem. Dnia następnego, tj. w wielki poniedziałek usunięto już o świcie festony i pełne życia żółto-purpurowe chorągwie: w Sewilli zapanowała żałoba kościelna.

Słów parę o palmach. W Polsce są od dawien dawna w użyciu palmy z gałązek wierzbiny z białemi pęczami, przeplatanej smereczyną, barwinkiem i pierwiosnkami. Taka palma jest symbolem religijnym a zarazem pierwszym zwiastunem wiosny. W krajach południowych już na długo przed niedzielą kwietną rozpoczyna wiosna swe władanie. Tam więc palma ma związek li tylko z tradycyami wiary. We Włoszech np. palmy uwija się z gałązek oliwnych, których liście są zawsze zielone. Wedle starego zwyczaju San Remo zaopatruje cały dwór papieski w owe gałęzie. Jestto przywilej, nadany przez Sykstusa V. W Sewilli są w użyciu powszechnem liście palmowe, takie same, jakiemi Zbawicielowi wyścielano drogę podczas wjazdu do Jerozolimy. Gałązki są zasuszone i sztucznie zabarwione na lekko żołty kolor. Palmy te zdobią róże białe, żółte i czerwone, fiołki, bez i konwalia. W katedrze sewilskiej służba kościelna rozdaje palmy bezpłatnie.

W wielką środę rozpoczynają się ceremonie, upamiętniające mękę Pańską. Wszystkie kościoły są obite kirem, a Ciemne Jutrznie spiewa się przy zupełnie zamkniętych oknach. Żałoba powszechna. Księża odprawiają modły w komżach białych, bez wszelkich ozdób; także i publiczność przywdziewa stroje czarne. Obrzędy trwają długo. Rozpoczynają się o godzinie 4, a kończą o zmroku. Wspaniałe, majestatyczne spiewy psalmów w katedrze sewilskiej przypominają swą potęgą podobne ceremonie w rzymskim kościele św. Piotra i bazylice Lateraneńskiej. Rzewne „Lamentacye" wzruszają pobożnych i gdy chór spiewa: „Jerusalem, Jerusalem, convertere ad dominum, Deum tuum!" — słuchać częste łkania wśród tłumów.

Do najwspanialszych ceremonij kościelnych w Sewilli należą procesye: wielko-czwartkowa i rezurrekcyjna. Nieprzejrzane rzesze uczestniczą w imponującym pochodzie przez miasto. Nie mniej liczne są też tłumy osób, przypatrujących się procesyi. Na czele kroczą fajfrzy, grający na pikulinkach (rodzaj małego fletu) i dobosze w uniformach białych, galonowanych purpurą. Dalej kohorta rosłych żołnierzy rzymskich. Kroczą miarowo, poważnie. Za nimi chóry spiewające psalmy. Potem widać olbrzymie rydwany z platformami, a na nich grupy mistyczne, jak: Jezus, upadający pod krzyżem, niewiasty Jerozolimskie, św. Weronika, biczowanie, zdjęcie z krzyża itd.

Procesya odbywa się nocną porą. Uczestnicy pochodu niosą długie świece woskowe. Dokoła rydwanów kroczy służba kościelna i członkowie bractw z wielkiemi, ozdobnemi latarniami na żerdziach. Obok duchowieństwa niosą płonące pochodnie. Lud rozmodlony spiewa wśród szmeru palm i łagodnego powiewu, jaki zalatuje od brzegów Gwadalkwiwiru. Jakaś dziwna, tajemnicza poezya jest w tem wszystkiem...

Wśród tłumu widać liczne zastępy pokutników i pokutnic. Są w ich gronie i dzieci ludu i potomkowie starych rodów. Idą bez obuwia, z obnażoną głową, we włosienicach. Wargi szepczą modlitwy, a wzrok ich zapatrzony w krucyfiks lub czaszkę, która świadczy wymownie, że wszystko na tym świecie jest marnością nad marnościami.

Przed arcybiskupem niosą wielki krzyż z kutego srebra. Arcypasterz błogosławi rzeszom, które się skłaniają na kolana, jak łany zboża pod powiewem wiatru. Za celebrantem kroczy król w stroju czarnym, z głową obnażoną. Za królem rodzina monarsza w szatach żałobnych. Tę grupę otacza eskorta wojskowa. Dalej dygnitarze królestwa świeccy i wojskowi, a za nimi tłumy pokutników, śpiewających pieśni o motywie: „Vanitas vanitatum et omnia vanitas!"

Procesya rezurrekcyjna odbywa się w Sewilli w sobotę przed południem. Gdy kapłan po poświęceniu wody i ognia odśpiewa, leżąc krzyżem, litanię do wszystkich świętych, gdy zdejmie szaty żałobne, a przywdzieje białe, godowe, gdy zaintonuje; „Chwała Panu na wysokościach", uderzają w radosne dźwięki dzwony wszystkich kościołów prastarej Sewilli. Dzwony grają przez całą godzinę. W tym czasie miasto przywdziewa jasne, barwne szaty odświętne. Alkazar zdobi się w zieleń i festony, na „Wieży Złotej" u brzegu Gwadalkwiwiru zatykają białą chorągiew z żółtym krzyżem. Z katedry wyrusza pochód z pieśnią tryumfu, zmartwychwstania na ustach. A o mury starych pałaców i domów, o nurty Gwadalkwiwiru obijają się radosne brzmienia pieśni nadziei i chwały: Alleluja! Alleluja!" *R. Poray.*

Pierwsza Wielkanoc

(Obrazek abisyński.)

Słońce raz ostatni spojrzało na spieczoną znojem ziemię i schowało się za góry, unosząc z sobą w wieczność dzień, poprzedzający wielkie święto. Zmierzch począł opadać na bazaltowe skały.

Gliniane lepianki wioski Sululta, jakby wystraszone, tuliły się do świętego gaju przy kościele, którego dach słomiany z ośmioramiennym, żelaznym krzyżem zaledwie był widocznym z poza ciemnych gałęzi tuj i cyprysów.

Na placyku wioskowym wrzały gorączkowe przygotowania do nadchodzącego święta; mężczyźni i dzieci, jedni wiązali w długie pęczki żywiczne łodygi rośliny szog, mające zastępować pochodnie, drudzy nad brzegiem rzeki znosili i układali w stosy suchą trawę. Po chatach przez otwarte drzwi widać było ciemne sylwetki kobiet, krzątających się przy przygotowaniu jedzenia świątecznego. Na płotach wisiały ćwierci baranie; gdzie niegdzie beczały żałośnie barany, jakby przeczuwając smutny swój los. Każdy biedak na te święta stara się nabyć barana lub kozła; najubożsi łączą się w tym celu w spółki.

Wesołe okrzyki i śmiechy odbijały się echem w wąwozach górskich; tylko pod krzewem jaśminu siedział w milczeniu i smutku chłopiec, zaledwie okryty łachmanami.

— Hej, chłopcze! — zawołał jeden ze zbierających trawę. — Czy to przed świętem chrześcijańskiem zaszyłeś się w ten krzak?

— Daj mu pokój — odparł towarzysz jego — niech chociaż popatrzy.

Chłopiec nie odpowiadał, tylko szczelniej otulił się swymi gałganami.

Uolo, jak go zwano powszechnie, był to Murzynek, wzięty niedawno do niewoli i podarowany pewnej staruszce. Po jej śmierci odzyskał wolność i... możność przymierania głodem. Prześladowany jako bałwochwalca, Uolo przyjął niedawno religię chrześcijańską w miejscowym kościele, za co wniósł, jako opłatę, ostatniego i jedynego talara, którego zarobił w ciągu roku zbieraniem chrustu w górach.

Ukryty w krzewie jaśminu, Uolo chciałby chociaż z daleka patrzeć na obchód uroczysty. Jako chrześcijanin już pragnął gorąco wziąć udział w uroczystości, lecz nie miał za co nie tylko kupić mięsa i chleba, lecz nawet opłacić prawa korzystania z wspólnego barana. A przecież było to jego pierwsze święto! Uolo czuł się bardzo pokrzywdzonym.

Noc zapadła, na ciemnym błękicie nieba zapłonęły gwiazdy. Nagle w ciemności zabłysło światełko jedno, drugie, trzecie... Buchnęły kłęby dymu i wielki słup ognia, który szeroką zorzą rozpłynął się po niebie, gasząc blask gwiazd. Szeregi mężczyzn i chłopców, z chóralnym śpiewem, w rytmie tanecznym ruszyły przeciwko sobie. Ożyły góry i wąwozy.

Uolo, schylony naprzód, błyszczącemi oczyma patrzał na niezwykły widok. W tej chwili nie było ofiary, jakiej nie poniósłby chętnie, aby stanąć tam, w szeregu, z pochodnią w ręku.

Śpiewy brzmiały coraz głośniej, coraz donośniej. Do ognisk dorzucano świeże naręcza słomy.

Tancerze wyrzucali w górę dopalające się pochodnie, które z trzaskiem i sykiem spadały do rzeki i chwytali nowe.

Uolo patrzał i płakał. W małem jego serduszku zbudziła się nagle paląca nienawiść ku tym ludziom; w oczach płonął ponury ogień.

— Tańcujcie! — szeptał, zaciskając kurczowo pięście. — Tańcujcie, śpiewajcie!... Bodaj wam wszystkim to wielkie święto przyniosło nieszczęście!

Szeregi tancerzy połączyły się i razem już ruszyły ku rzece. Każdy rzucał pochodnię na stos płonący, rozbierał się szybko i wchodził do wody, aby wykonać kąpiel, oczyszczającą od grzechów.

Uolo płakał... Dusiły go łzy zawiści i bezsilnej złości... Przyszło mu na myśl, że za chwilę ci ludzie, oczyszczeni od grzechów, zasiędą dokoła ognisk i rozpoczną ucztę. Wszyscy mają świeże pieczone mięso, chleb gorący, szumiącą telę (rodzaj piwa) i nagle uczuł, że głód szarpie mu wnętrzności...

W tej chwili poczuł się ogromnie nieszczęśliwym, samotnym, wyrzuconym ze społeczeństwa tych ludzi. Zaniósł się gorzkim płaczem.

Nie zauważył nawet, że obchód się skończył i lud począł opuszczać brzegi rzeki. Nagle drgnął, podniósł głowę i zaczął słuchać...

Zaśpiewały dzwony kościelne. Zerwał się, wyskoczył z kryjówki i party nieznaną siłą, ruszył ku świętemu gajowi.

Wszedł nieśmiało do świątyni. Nabożeństwo już się rozpoczęło. Duchowieństwo w różnobarwnych ornatach, z krzyżami i pochodniami woskowemi obchodziło w koło ołtarza.

Z miedzianych ciężkich kadzielnic płynął ku stropom wonny dym kadzidła. Potem procesya weszła we wnętrze ołtarza i ztamtąd rozległ się śpiew miarowy. Przez otwarte wrota ołtarza Uolo zobaczył dziesięciu dyakonów i czterech kapłanów, odbywających taniec religijny przy dźwiękach bębna i kasztaniet.

Spiew podziałał kojąco na chłopca. Po raz pierwszy uczuł całem sercem, że tu w świątyni jest takim samym chrześcijaninem, jak inni, że nie jest opuszczonym, samotnym. . . Uolo nie umiał się modlić; zbytek przepełniającego serce jego uczucia znalazł ujście w łzach, lecz teraz były to łzy ulgi i ukojenia.

Spiew się skończył. Z wrót kościelnych wyszedł stary membyr z księgą i począł śpiewnym głosem czytać ewangelię św. Jana.

„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił, A jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki"...

Uolo słuchał z zapartym oddechem. Kapłan czytał dalej.

„Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień"...

Słowa te wywołały w duszy Uola wielką zmianę, zbudziły myśl świadomą.

Wyszedł z kościoła. Z domów wioski płynęły na jego spotkanie wesołe śpiewy i śmiechy sytych już mieszkańców.

— Chrystus zmartwychwstał! — witali się radośnie ludzie.

— Chrystus zmartwychwstał! — odpowiedział Uolo, włażąc na czworakach do małego szałasu słomianego, służącego mu za mieszkanie. Położył się na pęczku słomy i począł rozmyślać. Przypomniał sobie samego siebie w krzewie jaśminu i zdawało mu się, że był tam wtedy, obcy, nieznajomy mu człowiek.

— Chrystus zmartwychwstał!—rozlegało się coraz radośniej, coraz głośniej.

Uolo głodny zasypiał spokojnie, nie czując już w sobie zawiści, ni złości.

O zadaniach Kościoła w Polsce.

Z dalszego ciągu doniosłej i pouczającej ankiety „Przeglądu powszechnego“, traktującej o „Zadaniach katolicyzmu w obecnej chwili“, z której dawaliśmy już sprawozdanie, wyjmujemy teraz zdanie znakomitego pisarza Henryka Sienkiewicza, zamieszczone w ostatnim zeszycie tego miesięcznika.

We wszystkich ziemiach polskich Kościół katolicki rozporządza dotychczas tak olbrzymim materyałem ludzkim, jak może nigdzie na świecie. W święta i niedziele świątynie bywają przepełnione, nietylko po wsiach, ale i w miastach. Podczas gdy w innych stolicach europejskich widzi się w kościołach niewielkie, przeważnie kobiece gromadki wiernych, u nas zarówno w Warszawie, jak w Wilnie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, pobożne tłumy składają się w równej liczbie z mężczyzn i kobiet, należących do wszelkich bez wyjątku warstw społecznych.

Słowem, te nawet klasy ludności miejskiej, które gdzieindziej usunęły się z pod wpływu Kościoła, u nas wierzą dotychczas i praktykują.

Katolicyzm wytworzył nietylko narodową religię, ale i narodowy obyczaj — i stał się jedną z głównych podstaw naszego życia.

Owoż jest na czem stać i na czem budować, należy tylko baczyć, by owa opoka, na której stoi Kościół, nie wietrzała tak, jak wietrzeją skały w górach i nie zmieniała się w materyał kruchy, rozsypujący się i zdradliwy.

Czy zaś u nas nie grozi katolicyzmowi tego rodzaju niebezpieczeństwo?

Mojem zdaniem, może nie w tym stopniu, jak np. Kościołowi greckiemu, — ale jednak grozi. Nie zamykajmy oczu na jedną prawdę: naród nasz, w olbrzymiej swej większości szczerze religijny, stoi jednak pod względem etycznym na stopniu bardzo nizkim w porównaniu z ludami zachodniej Europy. Mówiąc to, nie myślę wyłącznie o chwili dzisiejszej, w której rozpasały się wszelkiego rodzaju namiętności, ani wyłącznie o miastach, w których klasy robotnicze zostają pod wpływem agitatorów fanatycznych i ograniczonych. Ale weźmy np. wieś polską, na którą głównie, zwłaszcza w Królestwie, należy zwracać uwagę. Niewątpliwie do jej demoralizacyi przyczyniała się ciemnota, będąca następstwem wprost haniebnych stosunków politycznych, wiemy jednak, że stosunki owe i wszelkie płynące z nich złowrogie usiłowania nie zdołały zachwiać wiary ludu. A jednak dość jest posłuchać samych włościan, by stwierdzić, ile namnożyło się wśród ludu przestępstw, zdziczenia, krzywd wzajemnych, szkód, podpaleń, nienawiści i kradzieży.

Oczywiście większość chłopów pozostała uczciwą, inaczej bowiem życie i praca stałyby się nie możliwe, istniały wszelako i istnieją dziś w sporszej liczbie niż dawniej takie wioski, a niemal w każdej, nawet uczciwej, takie domy i takie rody, które miejscowi mieszkancy palcem wskazują jako rozbójnicze i złodziejskie. Jest ich dużo, a jeśli rzeczy pójdą dotychczasowym trybem, będzie ich coraz więcej. Otóż jest rzeczą wielokrotnie zauważoną, że nawet ci chłopi, którzy na każdym kroku rozmijają się z przykazaniami Boskiemi i kościelnemi, wierzą jednak, uczęszczają do kościołów i praktykują. Dowodzi to niewątpliwie faktu, że wiara ich martwa, mechaniczna, polegająca jedynie na zachowaniu pewnych przepisów (np. postów) i udziale w kościelnych obrzędach. Nie wchodzi ona w ich krew, nie przenika do sumień, nie oddziaływa na ich czyny, nie rozgrzewa i nie rozświeca. Stwierdzam przytem na mocy własnej i cudzej obserwacyi, że ta skostniałość wiary szerzy się coraz bardziej i że religijność ludu, poniekąd z winy kapłanów, którzy zwracają zbyt wyłączną uwagę na formy nie na treść — polega coraz przeważniej na mechanicznem tylko spełnianiu obrządków.

A wobec tego łatwo jest odpowiedzieć, jakie jest u nas zadanie Kościoła katolickiego. Wskrzesić wiarę czynną, zwrócić jej żywotność, zmienić ją w siłę etyczną, oddziaływującą bezpośrednio na życie i postępki ludu, oto praca, do której winno się zabrać z całą energią nasze duchowieństwo. Nie wyczerpuje ona zapewne wszystkich zadań Kościoła w Polsce, te bowiem, w społeczeństwie tak złożonem i rozwiniętem, muszą być wielorakie, ale obecnie jest najpilniejszą potrzebą. Nadszedł czas po prostu walki o lud, nadeszła chwila, w której Kościół musi „potykaniem dobrem“ potykać się o przyszłość swoją własną i narodu. Sprawa bynajmniej nie jest stracona, a „za błękitami“, jak mówi poeta, jest zwycięstwo... Czyni je prawdopodobnem a nawet pewnem w Polsce to mianowicie, że ów obóz, który usiłuje zburzyć całą budowę i społeczną i narodową, jest u nas bez porównania bezmyślniejszy, niż gdziekolwiek indziej. Występując bowiem, niby w imię materyalnego dobra ludu, niszczy właśnie to dobro do ostatka. Rozbudza namiętności i żądze, a nawet nie próbuje ich uregulować; mówi ludowi tylko o jego prawach, a zamilcza o obowiązkach i absolutnie nie umie wytworzyć i wciągnąć do swych działań żadnych postulatów etycznych.

Znamienną rzeczą jest, że na tej drodze nie czynił nawet prób i usiłowań. Owoż z tego błędu powinnien skorzystać Kościół. Wszelki układ społeczny musi obok wielu innych opierać się i na podstawach etycznych, inaczej bowiem zmieni się w społeczny chaos Chrześcijaństwo zwyciężyło w znacznej części i dlatego, że stworzyło nową doskonalszą etykę. Dzisiejszy obóz reformy społecznej zapomniał o tej potrzebie i z tego powodu w tej postaci, w jakiej się objawił, nie ma przyszłości. Jeżeli Kościół zetrze z siebie tę pewną rdzę, która go w ostatnich czasach pokryła, jeśli zajmie tę opuszczoną placówkę, jeśli z nową siłą, z odrodzoną energią weźmie się do dzieła w imię potrzeb etycznych, tkwiących na dnie sumienia ludu — jeśli wreszcie obok przestrzegania czcigodnych swych form i przepisów potrafi tchnąć nowego ducha w moralne życie społeczeństwa, to zwycięstwo jest jego. Będzie ono u nas tem większe i bardziej chwalebne, że stanie się zarazem narodowem zwycięstwem ładu nad bezładem, miłości nad nienawiścią, światła nad ciemnotą i powszechnej korzyści nad zgubą i zatraceniem.

Walka zaś nie przedstawia się jako zbyt trudna, albowiem im dłużej trwa dzisiejszy rozpaczliwy pod względem społecznym stan rzeczy, tem prawdopodobnie bliższe jest wielkie odrodzenie religijne nietylko w Polsce, ale w całym świecie.

Henryk Sienkiewicz.

W dzień Zmartwychwstania.

Krew Najświętszą, łzy przeczyste
I goryczy pełną czarę —
Dałeś Panie Jezu Chryste
Bogu Ojcu na ofiarę
Za ten grzeszny ludzki ród!
Krzyż poniosłeś na Golgotę,
By wyjednać zmiłowanie,
By niewoli zdjąć sromotę
Przez Twe święte Zmartwychwstanie,
Przez ten wielki cudów cud!

I cud stał się! Z brzaskiem zorzy
Wstałeś w chwale — Wielki, Święty,
Niosąc ludom Synu Boży,
Dar Zbawienia niepojęty
I wolności Twojej dar!
Jeden tylko lud Twój wierny —
W swojej chacie na swej roli —
Zbawicielu miłosierny —
Roni gorzkie łzy niewoli
Wśród udręczeń, mąk i kar!

Lud ten z wiarą najgorętszą,
Nim konanie zaczął w grobie,
Matkę Twoją Przenajświętszą
Za Królowę obrał sobie
Dla Twej chwały a Jej czci!
I ojczyznę swą podniebną,
Którą mu nadałeś Panie,
Oną ziemię miodną, chlebną,
Oddał całą w Jej władanie
Do skończenia wszystkich dni!

I ukochał lud swą Panią
Sercem całem, duszą całą —
Życie gotów oddać za nią —
Jednak Boże — tak się stało,
Że Jej ziemię zniszczył wróg!
Przez tę Twoją Krew ofiarną
Zwróć blask Twoich świętych śrenic
Na tę ziemię, na cmentarną,
Pełną mogił i szubienic,
Krwią oblaną u Twych nóg!

Chryste Jezu spojrzyj bliżej —
Nic nie mamy prócz żałoby;
Kraj mogilny — łzy i krzyże
I męczeńskie nasze groby
A w kajdanach polski lud!
Przez Twą mękę, przez Golgotę —
Miej nad nami zmiłowanie —
I niewoli zdejm sromotę
Przez Twe święte Zmartwychwstanie,
Przez ten wielki cudów cud!

Sodalis Jeremi Zora.

Kronika.

Lwów, dnia 14 kwietnia 1906.

Kalendarzyk.

W niedzielę 15 kwietnia Wielkanoc. — Gr. kat. Woskr. Hosp. — Kal. słow. Wacława bł.
Wschód słońca 5·20, zachód 6·42.

W poniedziałek 16 kwietnia Ponieds. Wielkan. — Gr. kat. Poned. Woskr. — Kal. słow. Nosisława.
Wschód słońca 5·18, zachód 6·44.

We wtorek 17 kwietnia Rudolfa Bisk. — Gr. kat. Wtor. Woskr. — Kal. słow. Krasisława.
Wschód słońca 5·16, zachód 6·45.

W środę 18 kwietnia Apoloniusza M. — Gr. kat. Fteoduła Mucz. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

Z powodu uroczystych Świąt Wielkanocnych następny numer „Gazety Narodowej“ wyjdzie we wtorek o zwykłej porze, tj. o 6 popołudniu, a prenumeratorowie zamiejscowi odebrać go będą mogli na swoich pocztach w środę rano.

Biura Administracyi będą otwarte w niedzielę tylko do 11 przedpołudniem a w poniedziałek będą przez cały dzień zamknięte.

„Wesoły nam dziś dzień nastał“
płynie pieśń radości serdecznej, z wież kościołów odzywają się dzwony, a w ich głosach brzmi tryumf prawdy odwiecznej...
Aleluja!
„Chrystus zmartwychwstał! — pozdrawiają się ludzie wzajemnie.
Wszyscy jednoczą się w uczuciu braterstwa.
Wszyscy są jedni w jednem pragnieniu,
W pragnieniu Zmartwychwstania...
W pragnieniu: Aleluja.
Aleluja! — mówimy wszystkim naszym czytelnikom, przyjaciołom i współpracownikom w sprawie narodowej...

— **Godność tajnego radcy** nadał cesarz prezydentowi wyższego sądu krajowego w Krakowie Witołdowi Hausnerowi.

Kronika lwowska.

÷ **Nabożeństwa Wielkanocne.** W niedzielę w archikatedrze łacińskiej celebrować będzie pontyfikalną sumę o 10 przedpołudniem ks. arcybiskup Bilczewski, a w poniedziałek taką sumę o pół do jedenastej ks. arcybiskup Weber. W katedrze ormiańskiej sumę celebrować będzie ks. arcybiskup Teodorowicz. We wszystkich innych kościołach suma o zwykłej porze.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo rozpoczyna się jutro w kościele OO. Zmartwychwstańców. W niedzielę o 7 rano celebrować będzie ks. arcybiskup Weber, a w poniedziałek o 8 rano ks. arcybiskup Teodorowicz. Zakończenie we wtorek o 6 wieczór nieszporami z kazaniem i procesyą.

÷ **Święcone.** Ks. arcybiskup Bilczewski przyjmować będzie na Święconem pierwszego dnia Świąt o godz. 1 w południe.

÷ **Sympatyczny objaw.** Nadchodzące święta Wielkanocne pozwoliły nam stwierdzić bardzo sympatyczny i piękny objaw, że wiele rodzin polskich, przebywających poza granicami kraju, sprowadza torty i pieczywo świąteczne od firm polskich we Lwowie, dając w ten sposób dowód, iż drogą im jest tradycya naszych świąt. I tak cukiernia p. Bienieckiego otrzymała zamówienia z Wiednia od hr. Drohojowskiej, hr. Rey-Ochockiej, p. Kleeberga, radcy dworu Henzla, dalej z Retzu w Dolnej Austryi od hr. Gatterburgowej, z Virovicy w Slawonii od hr. Łubieńskiego rotmistrza, z Pragi od p. Rumerskirchowej, z Temeszwaru od pułk. Kronholza, z Lugano w Szwajcaryi od hr. Arturowej Potockiej, z Berlina od jenerałowej Longchamps, z Abazyi od dr. Roży, z Medyolanu od p. Sołohuba, z Florencyi od p. Czaykowskiego, z Paryża od p. Homolacsa. — Również cukiernia p. Krussyńskiego wysłała wiele tortów i ciast poza Galicyę. Poniżej kilka nazwisk: Do Wiednia dla hr. Harach, p. Kamińskiej i p. Rudnickiej, do Pragi dla ks. M. Windischgrätz, do Insbrucka dla pp. Skrzyńskich, pod tem samem nazwiskiem do Pas de Calais we Francyi i wiele innych. Również wśród adresów, użytych przez cukiernię p. Sotschka spotkaliśmy wiele nazwisk polskich. W cukierni p. Wierzbickiego zamówiło torty bardzo wiele osób z Wiednia, między temi minister Piętak, prezydent senatu Kowalski, p. Łopuszański i i. P. L. Zalewski i Sp. wysłał swoje świąteczne wyroby do hr. Chołoniewskich we Wiedniu, p. Szoltesa w Berlinie, p. Gayera w Śmichowie pod Pragą, nadto poszło kilka zamówień do Abazyi i do Rzymu.

÷ **Aresztowanie pruskiego poddanego.** Donosiliśmy wczoraj, że na żądanie władz pruskich aresztowano we Lwowie poddanego pruskiego Fryderyka Baumgartena, bawiącego tu od dłuższego czasu. Owego Baumgartena ścigają władze pruskie za zbrodnie fałszowania dokumentów publicznych, kradzieży, sprzeniewierzenia i oszustwa.

Baumgarten mieszkał we Lwowie przez kilka ostatnich tygodni w bursie ewangielickiej przy ulicy Zielonej, gdzie dostał się w sposób następujący. Pewnego dnia zgłosił się u dyrektora bursy p. O. mężczyzna, liczący przeszło 30 lat, o inteligentnej powierzchowności, a przedstawiwszy się jako dr. filozofii, Słowianin, rzymsko kat. wyznania, Antoni Zdesar, przyczem okazał odpowiednie dokumenta uniwersytetu w Gracu, prosił o przytułek w bursie, bo nie ma żadnych środków do życia. Opowiadał on, że studyował najpierw teologię w Gracu, lecz później nie mogąc pogodzić swoich katolickich przekonań z pewnymi dogmatami, przeniósł się na filozofię. Z tego powodu poczęto go prześladować, musiał opuścić Grac i szukać pracy w świecie. Przed przyjazdem do Lwowa miał bawić w Rumunii, gdzie był zajęty przy kopalni nafty. Zarząd bursy nie chciał zgodzić się na przyjęcie nieznajomego, wreszcie na usilne jego prośby, że nie ma co jeść, zadecydowało uczucie litości, a przytem uwierzono jego słowom i przedłożonym dokumentom. Rzekomy dr. Zdesar okazał się istotnie człowiekiem wykształconym, włada bowiem językami chorwackim, serbskim, łacińskim, greckim i włoskim doskonale, nieco słabiej językiem niemieckim, a prawie wcale nie zna polskiego języka. Użyto go więc do pomocy pedagogicznej kierownikowi bursy, przyczem okazał się on gorliwym i sumiennym nadzwyczaj pracownikiem. Oświadczył on gotowość wstąpienia na uniwersytet lwowski i zaraz w pierwszych dniach poprosił o zaliczkę 30 koron na wpis. Udał się z pieniądzmi na uniwersytet, ale zaraz powrócił, mówiąc, że nie mógł się zapisać z tego powodu, że uniwersytet skutkiem awantur Rusinów jest zamknięty. Czy później zapisał się, tego zarząd bursy nie wie. Natomiast inne podejrzenia nasuwają się zarządowi, mianowicie, że przygarnięty z litości nieznajomy dopuścił się na szkodę bursy pospolitej kradzieży. Od paru tygodni bowiem ginęły kierownikowi bursy pieniądze z kasy, lecz nikt nie przypuszczał nawet, aby kradzieży dopuszczał się ów spokojny o sympatycznym wyglądzie doktor filozofii.

Kronika krajowa.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez sejm ustawa dozwalająca miastu Stryj na pobór opłat policyjnych na rzecz funduszu ubogich miejscowych.

Nie z Dębicy. Wobec smutnych wypadków świadczących o braku religijności w gronie nauczycieli nowego gimnazyum w Dębicy, o czem już cały kraj z oburzeniem się odzywa, pocieszającym jest wielce ten piękny objaw katolickiego ducha, jaki się coraz więcej czuć daje pośród nauczycielstwa ludowego.

Oto, jak od szeregu lat, tak i teraz, tylko w imponującej liczbie, bo aż 74 nauczycieli ludowych z różnych okręgów i ze Lwowa z inspektorami na czele, zjechało się w Starej wsi pod Brzozowem na rekolekcye. Trzeba było tam być i widzieć na własne oczy, to budujące skupienie, z jakiem taka ogromna liczba wychowawców naszego ludu garnęła się do Boga i pracowała nad uświęceniem własnem, by módz tem lepiej i skuteczniej wpływać zbawiennie na najdroższy skarb narodu, jakim jest młodzież. Obaj zaś inspektorowie, tak brzozowskiego jak i strzyżowskiego powiatu, najpiękniejszym cały czas przyświecali przykładem, aż do tej wspólnej komunii św., jaką wszyscy nauczyciele przyjęli byli przed słynnym cudami obrazem Najświętszej Panny.

Prześliczne było i samo zakończenie rekolekcyi; do Sodalicyi bowiem Maryańskiej zapisało się nowych 26 nauczycieli a dziesięciu składało uroczyście swoje publiczne oddanie się na służbę Królowej Korony Polskiej. Na sesyi następnie odbytej i po nowych wyborach do zarządu Sodalicyi naradzano się nad sposobami umoralnienia młodzieży i pracy nad ludem, co szczegółowo będzie opisane w organie Sodalicyi, „Sodalis Marianus“.

Sprzeniewierzenie. Z Niepołomic piszą: W tutejszej miejskiej Kasie oszczędności wykazało szkontrum brak 8.000 koron. Defraudant uciekł. Rzecz osobliwa, że pozostawił majątek w gruntach, których wartość znacznie przenosi tę sumę. Jeśli tedy deficyt nie okaże się większym, to Kasa nie poniesie szkody. Zaznaczyć jednak należy, że w chwili, w której to piszę, szkontrum nie jest ukończonem, to też fałszerstwa mogą się odkryć daleko większe.

Kronika powszechna.

§ **Jednodniowy strajk** pocztylionów wiedeńskich. Niespodzianie wybuchł wczoraj w Wiedniu strajk pocztylionów i dozorców stajennych, w liczbie około 600. Pocztylioni ci są właściwie w prywatnej służbie dziedzicznego pocztmistrza Uhla, który od rządu pobiera za to wynagrodzenie ryczałtowe. Żądają oni 20 proc. podwyższenia płacy, 10 godz. służby, osobnego wynagrodzenia za noc itd. Uhl oświadczył, że tylko wówczas mógłby się na to zgodzić, gdyby rząd dodał mu 140.000 kor. rocznie. Strajk rozpoczął się rano. Wszystkie niezliczone wózki, które z centrum urzędu poczt. rozjeżdżają się po Wiedniu, aby zbierać listy i pakiety, zostały bez woźniców. Zarekwirowano wszystkich zbędnych listonoszów, dalej dozorców telegraficznych, telefonicznych itd., którzy powożą wózkami, mając obok siebie policyanta. Całe miasto wyległo na ulice i przygląda się temu niezwykłemu widokowi.

Dziś telegrafują z Wiednia, że strajk pocztylionów ukończył się wczoraj wieczorem. Strajkujący uzyskali częściowe ustępstwa.

§ **Prawosławny arcybiskup Japonii.** Car zamianował naczelnika rosyjskiej duchownej misyi w Japonii Nikolasa za jego zasługi podczas wojny prawosławnym arcybiskupem Japonii!

Pielęgnacya zwierząt. Z pomiędzy firm zajmujących się wytworem wszelkich artykułów do sportu konnego i produkcyj weterynarskich, pierwsze nieodwołalnie miejsce zajmuje Firma: Franc. Jan Kwizda w Korneuburgu. Już od roku 1853 podaje w handlu to renomowane przedsiębiorstwo najlepsze rezultaty z dziedziny pielęgnacyi zwierząt, jak i sportu konnego. Tak Korneuburgski proszek Kwizdy do paszy dla bydła, jak restytucyjny Fluid dla koni szybko uzyskały rozgłos, którym do dziś się stale cieszą, tak znów w teraźniejszych czasach Kwizdy patentowane paski gumowe, jak i patentowane ochraniacze sieszą się największem poparciem ze strony posiadaczy koni. Firma Franciszek Jan Kwizda w Korneuburgu ofiarowuje każdemu na zamówienie swój bogato ilustrowany cennik (w którym są także niektóre praktyczne nowości z dziedziny sportu) gratis.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. na dochód Tow. wzaj. pom. artystów sceny lwowskiej „Druciarz“ Lehara, wieczór na ten sam cel „Kopciuszek“.

W poniedziałek popoł. „Zaczarowane koło“ — wieczór „Opowieści Hoffmana“.

We wtorek popoł. „Wesele“ Wyspiańskiego — wieczór „Kopciuszek“.

We środę po raz 12 „Opowieści Hoffmana“ Jak. Offenbacha“.

We czwartek po raz 8 „Kopciuszek“ R. Grimma i Gornera.

W piątek po raz I „Panna praczka“ operetka w 3 aktach R. Raimana

Z całego świata.

Linc. Lasy rządowe koło Weissenbachu nad Attersee stoją w ogniu. Wysłano na pomoc bataliou pionierów. Weissenbach zagrożony.

Paryż. Minister robót publicznych, Barthoux, obsadził nowymi ludźmi 300 posad podrzędnych funkcyonaryuszy pocztowych, którzy zastrajkowali.

Paryż. Służba pocztowa i telegraficzna uchwaliła dzisiejszej nocy strajk, rada nadzorcza zjednoczonego personalu pocztowo-telegraficznego oświadczyła jednakże, że z tą uchwałą się nie zgadza.

Lyon Strajkujący manipulanci pocztowi powrócili do pracy.

Aleluja!

Na jasny błękit nieba weszła wielka, złocista kula słoneczna. Weszła i stanęła, jakby sił nabierając do pochodu dalszego po odwiecznym torze, jakby skupiając się sama w sobie jakąś potężną, wewnętrzną, niewidzialną siłą. Chwila ciszy i oczekiwania.

W tem różową falą zadrgała przestrzeń mleczna, deszcz rubinów, drobniutkich jak mgła, przysypał pola i niwy, trącił z lekka o żółte listki brzóz i wierzbiny, przesunął się po kwieciu fiołków i śnieżyc i zaróżowił twarz szemrzącego śród jaru strumyka; fala wionęła raz i drugi raz — aż za nią, jakby z rozwartych na chwilę bram nieba, strzelił jasny, ogromny, przepyszny pęk słonecznych promieni i przedziwną światłością napełnił powietrze.

Rozsuwają się białe, mgliste tumany nocy, zwijają skrzydła i opadają na budzącą się ziemię z cichym szeptem: wiosna.., wiosna... wiosna...

Szumią drzewa i krzewy, gwarzą z cicha młodziutkie trawki, spoglądając nieśmiało w złocistą twarz słońca, co miękką i ciepłą dłonią gładzi ich lice bladziutkie, budząc do życia pieszczotliwym głosem: wiosna... wiosna... wiosna...

Z pod czarnej skiby wzlatuje w górę jeden, drugi, setny skowronek, zawisa na chwilę nieruchomo w świetlanej toni powietrza, by potem — jakby melodyjną sygnaturką z niebieskich bram — zadzwonić światu wielką pieśń wesela: już wiosna... wiosna... wiosna!

O! tak, zbudziła się wiosna; ta wielka, rodząca siła, ta niepojęta potęga, co rwie, łamie, druzgoce kajdany śmiertelnej niewoli, co jednym powiewem odrzuca całun żałobny, odwala ciężki kamień grobowy, gniotący pierś zaklęsłą! I budzi do życia i czynu, do pracy i walki, do wielkich porywów i zwycięstwa, wołając ogromnym głosem: „Zbudźcie się! Powstańcie! Aleluja!

Przyszła wiosna, bo kamień grobowy odwalony, bo ci, co przyszli szukać zwłok martwych, obaczyli Anioła, klęczącego u Grobu, obleczonego jasnością nieziemską; a ten im rzekł: Idźcie! nie ma Go tutaj! własną mocą zmartwychwstał!

Zmartwychwstał własną mocą! Zadał kłam śmierci, potargał więzy niewoli, w blasku i majestacie wyszedł z ciemni grobu i nocy, napełnił świat cały żywym zdrojem wiary i potężną, przenikającą wsze stworzenie siłą ogromnej nadziei!

Chrystus zmartwychwstał: to wielkie, wiecznie żywe źródło wiary, to krynica najsłodszych nadziei, to potężna wiosna miłości — braterstwa — jedności!

* * *

W jeden wielki a zgodny chór zlewają się dziś po Świątyniach Pańskich głosy wszystkich dzwonów, wieszcząc światu uroczyście boski dzień zmartwychwstania! Od miasta do miasta, od wsi do wsi w złocistych promieniach słońca wiosennego, we falach rozbudzonej do życia przyrody, płynie pieśń radości i miłości!

Ta fala żywa, ta pieśń gorąca, dzwoni dziś u waszych okien...

Zbudźcie się wy, co jeszcze drzemiecie! wstańcie wy, co się wam zdaje, że chromacie; strąćcie kamień, gniotący pierś waszą i odetchnijcie swobodnie, wy — coście żywcem do grobu zaniesieni byli!

Niech serca wasze przeniknie gorący promień nadziei, niech wiara żywa umocni ducha waszego, podajcie sobie zgodną, bratnią dłoń, stańcie do szeregu, zetrzyjcie pleśń z duszy waszej, potargajcie więzy śmierci — samolubstwa!

Do pracy! do zgody! do miłości! woła wielka, żywa, prawdziwa wiosna, idąca szlakiem Chrystusowej jasności, wiosna — dla której On — Bóg — Człowiek, umarł na krzyżu i dla której własną mocą zmartwychwstał.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Bandyci warszawscy, napadający na sklepy i mieszkania, wyszukali nowy środek wymuszenia. Oprócz rewolwerów zaczynają teraz używać witryolu. Ofiarami stały się wczoraj trzy osoby, które chciały bronić dobytku swego pracodawcy p. Śmierzyńskiego. Do sklepu p. Śmierzyńskiego z ubraniami gotowemi wtargnęli rano bandyci, mianujący się anarchistami-komunistami i chcieli powtórzyć tutaj zwykłą operacyę. Napotkali jednak na opór ze strony krojczego, siostry właściciela, oraz subjekta. Rabusie bryzgać zaczęli na opierających się witryolem, wskutek czego pierwszy odniósł ciężkie rany czoła, twarzy i lewej ręki, 2 pozostałe zaś osoby również boleśnie zostały pokaleczone. Zanim zawezwano Pogotowie i zanim nadszedł patrol wojskowy, bandyci zdołali ujść bezkarnie.

— Do Warszawy przybyli delegaci petersburscy do śledztwa w sprawie tortur więziennych, stosowanych z takiem okrucieństwem przez naczelnika wydziału śledczego Grüna.

— Sprawa umiastowienia teatrów warszawskich, jak donosi „Kuryer Warsz.“, posuwa się naprzód. Władza wyższa jest skłonna do przyjęcia oferty zarządu m. Warszawy, który, jak o tem donosiliśmy, oświadczył gotowość objęcia w administracyę własną teatrów, obowiązując się zapłacić długi dyrekcyi rządowej, pod warunkiem uznania praw miasta do własności gmachów teatralnych.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 14 kwietnia 1906.

Z Węgier.

Budapeszt. Bar. Banffy wystosował list otwarty do prezydenta swego stronnictwa w Szegedynie, w którym między innemi zawiadamia, że w razie, gdyby mu ofirowano mandat, to onby go przyjął. Słychać, że koalicya postanowiła nie stawiać przeciw Banffy'emu kontrkandydata.

Budapeszt. Oczekują tu dnia 18 maja przybycia na krótki czas cesarza.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych Andrassy przedłożył wczoraj monarsze szereg propozycyj co do mianowań sekretarzy stanu i starszych żupanów. Zatwierdzenie tych nominacyj ogłoszone dziś będzie w dzienniku urzędowym.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ donosi: Wekerle udaje się do Wiednia, gdzie dziś będzie u cesarza na posłuchaniu; przy tej sposobności zda sprawę o ogólnem położeniu i poczyni propozycye w sprawie szeregu mianowań. W pierwszej linii chodzi o mianowanie ministra honwedów i ministra Chorwacyi. Nie ulega wątpliwości, że pierwszym zostanie szef sekcyi gener-porucznik Jekelfalussy; na ministra Chorwacyi desygnowany jest Emeryk Jossipowicz.

Z ziem polskich.

Z Warszawy telegrafują, że w okolicach Błonia walki z Maryawitami trwają w dalszym ciągu i coraz więcej ludu bierze udział w walkach. Wczoraj znowu zostało 5 osób zabitych a kilkanaście rannych.

Z Rosyi.

Zaprzeczenie urzędowe.

Petersburg. Petersburska Agencya tel. zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby w więzieniach moskiewskich więźniowie polityczni chcieli się zagłodzić.

Petersburg. Nadeszłe tu wiadomości urzędowe zaprzeczają pogłosce, jaka się pojawiła w dziennikach, jakoby w Odesie i Warszawie czyniono przygotowania do zaburzeń antiżydowskich.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Profesor Matteucci telegrafuje z obserwatoryum na Wezuwiuszu: Nocy onegdajszej i wczoraj przed południem czynność wulkanu znowu się zmniejszyła: Wyładowania ustały, deszcz piasku zmalał. Jeżeli wiadomość o zatrzymaniu się lawy od strony Bosco Trecase okaże się prawdziwą, to z zastrzeżeniami mogę przepowiedzieć, że za 2 dni wulkan się uspokoi.

Neapol. W Barra zamknięto kościół dominikański z powodu koniecznych naprawek. W San Giovanni noc z czwartku na piątek minęła spokojnie. Deszcz popiołu ustał. Piękna pogoda oddziałała korzystnie na ludność. W San Anastazia mieszkańcy, obawiając się trzęsienia ziemi, nocują pod gołem niebem.

Zakład dla obłąkanych opróżniono z powodu niebezpieczeństwa zawalenia. Deszcz popiołu, który w nocy ustał, ponowił się wczoraj rano. W San Sebastiano popiół opada dalej, z tego powodu utrudnione jest usunięcie popiołu i piasku z dachów. Władze gminne rozdzielają pomiędzy ludność chleb. W Torre del Greco deszcz popiołu zupełnie ustał. Pogoda jest piękna. Ludność uspokoiła się. W Portici całą noc z czwartku na piątek padał popiół. W Cercola od południa dały się zauważyć zmiany atmosferyczne. Popiół opada. W Neapolu piękna pogoda trwa dalej. Wezuwjusz osłonięty jest lekką chmurą.

Neapol. Królestwo odjechali z powrotem do Rzymu.

Anglia i Rosya.

Paryż. „Echo de Paris“ otrzymuje wiadomość z Petersburga rzekomo z dobrego źródła, że król angielski przybędzie do Rosyi po zebraniu się Dumy, a więc prawdopodobnie z końcem maja lub z początkiem czerwca. Wprawdzie wizyta ta jeszcze nie jest urzędownie postanowiona, ale zdaje się być rzeczą pewną, ile że polityka angielska widocznie dąży do zbliżenia się do Rosyi, może nawet do t. zw. entente.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła 440 głosami przeciw 39 cały budżet.

Z Chin.

Londyn. Do „Tribune“ donoszą z Pekinu, że dowódca wojsk angielskich gen. Wentris udał się do Wejhajwej, jak przypuszczają, celem oddania Chinom tego portu.

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

HERBABNY'ego Syrop wapienno-żelazisty z kwasów podfosforanowych.

Od lat przeszło 36 używany i przez wielu lekarzy jak najlepiej polecany syrop przeciw cierpieniom płucnym, gdyż usuwa flegmę i łagodzi kaszel. Ponieważ posiada gorzkie składniki pobudza apetyt i trawienie, a przez to ułatwia odżywianie. Wprowadza do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do wytwarzania krwi, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im tworzenie się kości. Cena flaszki Herbabny'ego syropu wapienno-żelazistego k. 2·50, pocztą 40 h. więcej za opakowanie. — Składy w aptekach.

41 Jedyny wyrób i główna wysyłka **Dr. Hellmanns Apotheke „zur Barmherzigkeit"**, Wien VII/1. Kaiserstrasse nr. 73—75.

Dom dywanów, S. SCHEIN

Ces. i królewski dostawca nadworny we WIEDNIU, 347

najpoważniejsza firma światowa na polu modnych urządzeń mieszkań i wewnętrznych dekoracyj

otwiera po świętach Wielkanocnych Filie we Lwowie, ulica Hetmańska l. 8.

Oprócz niebywałego dotychczas we Lwowie składu dywanów perskich i smyrneńskich, będą tam także do nabycia znane w całym świecie wyroby z własnych fabryk w Ždirec w Czechach i we Wiedniu, jako to: dywany, materye na obicia mebli, koronkowe i materyalne zasłony do okien, flanelowe i pikowane kołdry, dywany kokosowe, chodniki, maty, jak również artykuły specyalne dla urządzeń zakładów publicznych, kąpielowych, hoteli, will, mieszkań letnich, wszystko artystycznie w niezrównanym gatunku wykonane według najmodniejszych wzorów.

Nauczycielki, bony, panny służące, klucznice, zarządczynie, oficyalistów, służbę wszelką poleca Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12 a. 62

Zarząd ogrodu Lipniki

p. Mościska, sprzedaje **róże** w pięknych, nowych gatunkach, sztamowe po 1 koronie sztuka, na korzeniu szczepione po 40 hal. sztuka, wysokie około 2 metry i płaczące po 2 korony sztuka. 354

Kto posiada kartki zastawnicze, niechaj się z całem zaufaniem zwróci tylko do **jubilerów Eugeniusz Fuchs & Comp.. Praga, Korngasse 27,** którzy gdziekolwiekbądź zastawione kosztowności z brylantami i perłami z własnych funduszów bez kosztów wykupują a nadwyżkę natychmiast w całej pełni gotówką wypłacają. Największa dyskrecya, szybkie załatwienie zapewnione. Stare złoto, srebro, brylanty i perły kupujemy po możliwie najwyższych cenach. Niemiecka korespondencya bardzo pożądana. 348

Krzewy ozdobne, drzewa szpilkowe ogrodowe, róże krzaczyste etc. sadzonki szparagowe

poleca w najlepszych odmianach i pięknych okazach po cenach przystępnych

Szkółka Jul. br. Brunickiego w Podhorcach ob. Stryja. 337

Cenniki na życzenie. Za nadesłaniem przy zamówianiu ogłoszenia tego, wyciętego, otrzyma kupujący stosowny opust.

Miejsce kuracyjne „PRIESSNITZTHAL" w Mödling.

założone w r. 1850, urządzone z najmodniejszym komfortem, w najpiękniejszem położeniu **Wiedeńskiego lasu** — jednak półgodziny oddalone od **Wiednia.** Nadaje się do kuracyi wszelkich słabości **wewnętrznych nerwowych** — dla **wyczerpanych i osłabionych** najtroskliwsza opieka i znakomite skutki. Telefon: Mödling 47.

Cenniki bezpłatnie.

Lekarz kierujący: **Dr. Józef Weiss.**

Trzy guldeny

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych z zapachem kwiatów

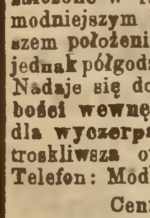
Mydła toaletowe

fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe itd.

Wysyła za zaliczką 349

Manhattan — Przedsiębiorstwo Budapeszt VIII, Berezedy ul. 3.

Monopol



Herbata z Rączką,

największy import herbat w kraju **zawsze świeża, wszędzie do nabycia,** a gdzie nie ma, proszę pisać wprost do **magazynu** 12

Juliusza Grossego, w Krakowie, Rynek l. 34.

Drut kolczasty, siatki do ogrodzeń poleca **Fr. Chladek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, — **Lwów Rynek 45.** 312

10.000 sztuk

sadzonek rocznych doborowych

sosny posp.

po 1 kor. 40 hal. za tysiąc, poleca franko stacya kolejowa **Lubaczów,**

obszar dworski Doliny. 352

Około 120 wolnych posad

różnych, dla mężczyzn, wskaże **„Stellenanzeiger", Cieszyn Teschen.** (Bliższe wiadom. za dołączeniem marki listowej). 242

Majątek

położony przy drodze krajowej, przestrzeni przeszło 1000 morgów o bardzo dobrej glebie z gorzelnią i chmielarnią, jest od lipca 1906 do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **dr. Czaykowskiego w Przemyślu.** 336

Lüftingera środek 295

do tępienia pluskiew

prawnie ochroniony, działa natychmiast, w przeciągu 24 godzin żadnej pluskwy nie będzie w pomieszkaniu, niszczy natychmiast pluskwy wraz z zarodkiem, mrówki, stonogi, kuchenne szwaby, karakony itp. Cena brunatnego koloru 15 ct., białego nie plamiącego flaszki po 25, 65 ct i zł. 1·30, 1·80, i 2·50. Na każdej flaszce jest dokładny napis wynalazcy: **Johann Lüftinger, Wien XI. Hauptstrasse 134.** Proszę żądać tylko jednej flaszki **Lüftingera** w głównym składzie:

Alojzego Hübnera we Lwowie.



315

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

na Węgrzech w Karpatach, z osadą słowacką, stąd porozumieć się łatwo. Od stacyi kol. Tepla-Trenczyn-Teplitz 20 minut do zakładu. 323

Dyrekcya rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkania. **Wyczerpująca broszura polska** do nabycia w celniejszych księgarniach.

Słynne termy siarczane 36—42°C., zbawienne w gośćcu, artretyzmie, nerwobolach, porażeniach, po złamaniach itd.

Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla pań, natryski, muł siarczany.

Wymogom obecnym odpowiednie zakłady: hydropatyczny i Zanderowski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku.

Sezon letni od 1 maja do końca września.

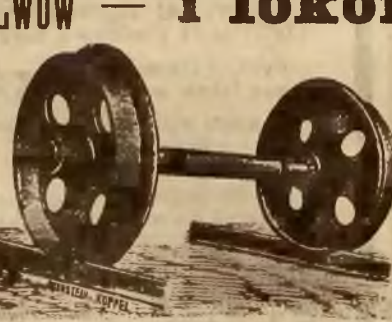
W maju i wrześniu „pension" tylko w domach zarządowych dziennie 6 koron; pokój i kąpiel bez wiktu 3 kor. Dobre restauracye, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki.

Jest korzystnie mieszkanie naprzód zamówić w Dyrekcyi kąpielowej.

Orenstein i Koppel

fabryki 345

Kolejek wązkotorowych Lwów — i lokomotyw — Lwów



Biuro: Pasaż Mikolascha, Warsztaty i magazyny: ul. Gródecka 127. Telefon 594.

Urządza i dostarcza koleje polne, lasowe, oraz koleje dla celów przemysłowych, do ruchu ręcznego, zwierzęcego, parowego i elektrycznego. Spuszczalnie hamulcowe. Wyciągi. Pogłębiarki.

Specyalne biuro techniczno-budowlane dla trasowania i budowy kolei normalno- i wązkotorowych.

Najem kompletnie urządzonych kolejek roboczych. — Rysunki, kosztorysy i katalogi darmo i opłatnie.

56 ct. pół klg. masła

kuchennego świeżego i wszelkie inne towary korzenne po najniższych cenach — poleca

WŁ. BAŻANT

Lwów, ul. Halicka, drugi dom od Rynku. 187

Jan Ihnatowicz

w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i w Stanisławowie

poleca 345

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe naturalne. Żądać wyraźnie tylko wyrobu

IHNATOWICZA.

Kawiarnia Amerykańska

2 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór

Największej konsumowany w Galicyi artykuł — kartofle — marnieją tak jakościowo, jak ilościowo z roku na rok. Przyczyną tego coraz bardziej wyjałowiona ziemia i nieumiejętne nawożenie. Prawdziwie zdumiewające rezultaty osiąga się tylko specyalnymi nawozami IX. a. i IX. b. I. Gal. Towarz. Akcyjn. dla przemysłu chemicznego we Lwowie, ul. Akademicka l. 8.

340

OGŁOSZENIE

Na podstawie uchwały Rady Nadzorczej

z dnia 12 kwietnia r. b. odbędzie się

Walne Zgromadzenie Członków Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Brzozowie

na dniu 26 kwietnia r. b. o godzinie 2-iej popołudniu w gmachu tegoż Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie Protokołu z ostatniego walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie dyrekcyi z rachunków za rok 1905.
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie dyrekcyi absolutoryum.
4) Wniosek rady nadzorczej co do rozdziału zysku z r. 1905.
5) Wybór 3 członków i 1 zastępcy do rady nadzorczej.
6) Wybór komisyi rewizyjnej.
7) Wnioski członków.

W Brzozowie dnia 12 kwietnia 1906.

Z Rady Nadzorczej Powiatowego Tow. zaliczkowego

Dr. Henryk Lic, przewodniczący. — Bronisław Librewski, sekretarz. 335

Bałtyckie kąpiele morskie SOPOTY

Północna Riwiera pod Gdańskiem. 314

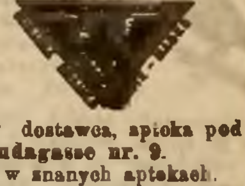
Cenniki bezpł. i opłacone wysyła Dyrekcya kąpielowa.

Sanatoryum w Sopotach n. morzem Bałtyckiem, pod kierownictwem **dr. P. Klappa.** — Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Zranienia każdego rodzaju powinny być troskliwie chronione przed każdem zanieczyszczeniem 539

gdyż przez nie najmniejsze skaleczenie może dojść do najgroźniejszej, ciężkiej do wyleczenia rany. Od lat 40 uznaną jest jako środek do opatrzenia rany, rozmiękczająca, ściągająca maść, tak zwana **Praska maść domowa.** Ochrania ona rany, uśmierza zapalenie i ból, działa chłodząco przyspiesza wyleczenie i zabliźnienie. Odwrotna wysyłka co dzień.

Pocztą, za nadesłaniem k. 3·16 wysyła się 4 puszki
" " k. 7·— " " 10 "
" 1 duża puszka 70 h., mała 50 h



Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład: **B. FRAGNER,** c. k. nadworny dostawca, apteka pod „czarnym orłem", Prag, Kleinseite, róg **Nerudagasse nr. 9.**

Skład w aptekach Austro-Węg. We Lwowie w znanych aptekach.

LW. 35701/06 334

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1906/7 nadane będą sześć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 15 maja 1906.**

We Lwowie dnia 6 kwietnia 1906.

Z Wydziału krajow. Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

Piotrowski.

Fabryka wyrobów cementowych Henryka hr. Starzeńskiego w Hnizdyczowie

wyrabia **dachówki cementowe patentowane** różnokolorowe, glazurowane i nieglazurowane, w różnych formatach, **posadzki i chodniki cementowe** w różnych kolorach i deseniach. **Przepusty i rury** we wszystkich rozmiarach. **Żłoby i koryta** w dowolnej długości. **Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne,** jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu cementowego. — Telegramy: **Fabryka Hnizdyczów, Kochawina.**

Poczta i kolej na miejscu. 273

Nasiona i Nawozy sztuczne

z wszelkiemi gwarancyami i pod kontrolą stacyi

Maszyny i narzędzia rolnicze

z pierwszorzędnych fabryk

Hofherra i Schrantza (lokomobile, młocarnie itp.)
R. Bächera i J. Cervinki (pługi, walce itd.),
Melichara i Pracnera (siewniki rzędowe),
Adriance, Platt & Co. (maszyny żniwne), 216
Osborne & Cie. Brony sprężynowe i talerzowe,
Mélotte (centryfugi mleczarskie) itd. itd.

sprzedaje najtaniej, bez konkurencyi

Związek handlowy kółek rolniczych

w Krakowie (plac Szczepański 6), **we Lwowie** (Kopernika 2)

z filiami **w Rzeszowie** i **w Wieliczce.**

Koniczyna czerwona krajowa, bez kanianki, z gwarancyą 96—99% czystości, 88—94% kiełkowania, od koron 110 do 140 za 100 kg. Te same **gatunki** z plombą i atestem stacyi o 5 koron na 100 kg. drożej. — Oferty opróbkowane, katalogi, cenniki na każde **żądanie** wysyła się odwrotnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Zdrukarni i litografii Pillera i Spółki.